Kraków dnia 5 Grudnia 1881 r.

DJABEŁ



ROK 13. Nr. 22.

Nowa oda do młodości.

(według myśli profesora Bobrzyńskiego na Wieczorze Mickiewiczowskim, **spisana przez Djabła.**)

Bez mięs, bez mózgów, to szkieletów stada...
Młodości! zrzuć marzeń szkrzydła!
Padnij do stóp ziemskich bogów;
A stanąwszy u tych progów,
Za któremi Moloch włada,
Drwij z łud przeszłych — niech przepada!
W twojej duszy jak w błocie — poezja obrzydła,
Niech się poją serca głupie
Tem, co z fantazij pieśniarzy wyssały;
Niech w ojczyzny widzą trupie,
Szczęścia swego ideały.

Młodości! ty nad poziomy
Nie wzlatuj — i okiem słońca
W polskich mar nie patrz ogromy...
Świeczka ci wystarczająca.

Patrz w koło — kędy wieczna o nic troska..
Obszar, miłości zalany odmętem:
To polska!
Patrz, jak nad jej trupie wody
Wzbił się wstrętny płaz swobody...
Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem;
To się wzbija, to w głąb wali,
Lgną do niego szaleńcy — lgną rozsądkiem mali..
A w tem jak bańka prysnął! Świat się śmieje
Z głupców, co w nim widzieli przyszłości nadzieje.
Któż u nas takich głupców nie zna dzisiaj kroci?
To patrjoci!

Młodości! tobie nektar żywota
Musi być słodki, myśl mą z wami dzielę;
Serce niebieskie poi wesele,
Nić pracy przeciw nim — wiąże nas złota.

Razem młodzi przyjaciele!
Jednością silni zajdziem wysoko..
Będzie to nową w dziejach epoką,
Kiedy z serc, polskie wyprujem żyły..
Kpiąc z świętości ojców, dziadów,
Z poświęcenia ich przykładów,
Własną ręką spuściznę wtrącim do mogiły.
Razem młodzi przyjaciele!...
Oto żywota naszego cele.
Z ideałami walczmy patrjotów,
Do innych dusze gotujmy lotów,
Do lotów w północ, kędy nas czeka
Miłości pansławiańskiej rzeka..
Krzyże zaszczyty i złoto..
To ideały nasze!
Razem młodzi przyjaciele!..
Choć droga stroma i podła,
Jęk ojczyzny broni wchodu!
My w pansławiańskie patrzmy godła...
Z miłością Matki łamać uczmy się za młodu!

Dzieckiem w kolebce, kto łeb urwie Hydrze,
Ten młody z dusi Centaury,
Wolności ofiarę wydrze,
Do Moskwy pójdzie po laury!
Tam sięgaj, gdzie podłość sięga,
Szydź z krzyku choćby aniołów;
Młodości! sępia twych szponów potęga
Duś w swym pochodzie warchołów!

Hej! ramię do ramienia! wspólnemi łańcuchy,
Opaszmy Polski kolisko!
Zanurzmy myśli w jedno bagnisko,
I w jedno bagnisko duchy!..

W marzeń mych kręgach, jeszcze noc głucha..
Żywioły chęci jeszcze bój wiodą..
Lecz genjuszu mego młódź słucha,
Oklaski grzmią nad mą Odą...
Więc prysną nieczułe lody
I przesądy światło ćmiące!
O Moskwo ciesz się! niedługo
Pomkną ku tobie w zawody,
Młodych stańczyków tysiące...
To, mojej **ody** zasługą. —

Dumanie pana Jacentego.

Byliśmy z Kundusią w teatrze na przedstawieniu obrazów z „Pana Tadeusza“ i tak mi się babina rozrzewniła, że przyszedłszy do domu nuże w płacz — ale to w ten poczciwy płacz, który tylko serca polskie rozumieją. Nie ma co mówić, śliczne to były rzeczy — a kiedy wśród ogólnego zapału w teatrze obejrzałem się dokoła po razy kilka, kiedy widziałem świecące oczka i matek i córek — kiedy obaczyłem rozpromienioną młodzież owem świętem ciepłem, którego tak strasznie lęka się gnijąca klika duchowych pożarników — kiedy mi się jakoś zdawało w téj chwili, żeśmy wszyscy jedna rodzina i my i te na scenie odtworzone postacie, które poeta w duszy swojéj widział i w wiekuistych księgach skreślił — tom uczuł jak bezwiednie łzy staczają się między wąsiska i pomyślałem sobie: Dobra nasza! żyjemy! — Wlepiłem oczy w tę młodzież tak piękną zapałem i jakiś mi się czy w duszy, czy w sercu, czy w mózgu, sam nie wiem — jakiś mi się wiersz snuć zaczął — wiersz, z którego dziś pamiętam tylko tych kilka słówek:

Hej! kliko stańczykowska! Hej! strażo pożarna!
Próżno chcesz zalać ogień. Patrz jak praca marna!
Nie zgnoisz ty, przez Boga zasianego ziarna,
Choćbyś się stała wodą, jak chmura ciężarna.

Tak, duch wielkiego poety, wielkiego patrjoty zerwał wśród owego przedstawienia zasłonę po za którą goreje święty ogień miłości Macierzy — a goreje większem niż słońce i światłem i ciepłem. — Zdarł on i pleśń porosłą na sercach uczni bałamuconych przez mistrzów wstecznictwa, który w nich wmawiają, że bez ideałów narodowego ducha można być także polakiem — którzy ich chcą uczynić podobnymi do owego robotnika, co mawiał, że wśród pracy na kawałek chleba, nie ma chwili czasu do zmówienia pacierza, a który o mało rąk nie odrobił a zawsze był głodnym dopóki nie pozwolił duszy mówić z Bogiem!

O! młodzieży! ty któraś w dniach najwyższego panowania błaznów, pijanych szyderstwem z najświętszych uczuć — ty, któraś w dniach panowania bezecnych kalek skaczących po sercu Matki na szczudłach pomazanych krwią przez moskali wylaną — ty, któraś pomimo plwania owych błaznów w piedestał narodowéj poezji, zbierała wytrwale grosz wdowi na pomnik dla narodowego poety — ty, która dzisiaj zaprotestowałaś tak dobitnie a słusznie przeciw chęciom owych kalek pragnących gdzieś w kąt lub w ścianę wlepić pomnik, mający królewskie prawo stanąć w całym majestacie na najpierwszem miejscu w prastarym naszym grodzie; bądź błogosławioną przez serca bratnie na dalszą drogę żywota swego. Idź, w mrówczéj pracy, ale jako ów robotnik, który ma codzień chwilę czasu na zmówienie do Boga modlitwy, nazywającéj się: miłością ojczyzny!

Oto, co ci tu musiałem powiedzieć, aby zatrzeć choć w części tę krzywdę, którą ci w dniu poświęconym Mickiewiczowi wyrządził profesor Bobrzyński, ów jeden z licznych obożników wstecznictwa narodowego, które bodajby się jak najprędzéj tak cofnęło od serc waszych, żeby go ani oko wasze nie widziało ani ucho nie słyszało.

ROZMOWA Z DJABŁEM

Prenumerator.

Wszystko dobrze panie Djable,
Bardzo temu wierzę,
Że sprawami krajowemi
Zajmujesz się szczerze.
Ale jeden wielki zarzut
Mam zrobić Waszmości,
Dla czego się rzucasz także
Na osobistości.
Czemu zaglądasz ciekawie
I w domowe progi,
Krzyczysz, gdy mężowi żona
Chce przyprawiać rogi?
Gdy ksiądz krewnych poznać nie chce,
Krzyczysz, że to zbrodnia,
Czyż nie dosyć że się modli
Przy ołtarzu co dnia?
Tych co drugich namawiają
Do krzywej przysięgi,
By zagrabić cudze mienie —
Bierzesz jak w obcęgi.
Lub kpasz takich dzielnych mężów
By wykutych z stali,
Jak Senator, Alf, Łep... Gorzko..
Luzak i tam daléj!
Czyż nam zresztą już nie wolno,
Być błaznami w domu?
Świństwo nie jest świństwem, gdy się
Zrobi pokryjomu.

Djabeł.

Nie potwierdzę, nie zaprzeczę,
Powiem tylko: **może**,
Na to wszystko coś powiedział
Prenumeratorze!
Zgodzę nawet się gdy zechcesz
Na zdanie ostatnie,
Że człek może świństwa robić
Byleby prywatnie.
Ale z tego co ty twierdzisz
Prostym jest wynikiem,
Niech prywatnik ten zostanie
Wiecznie prywatnikiem.
A gdy drze się na posady
Publiczne — chce rządzić,
Niech ludowi go publicznie
Wolno będzie sądzić!
Bo mąż, który zaufaniem
Publicznem się szczyci,
Powinien być jak to słońce,
Które innym świeci.
Niema być jak rzymski bożek
Ów Janus dwulicny;
Innym, jako mąż prywatny,
Innym, jak publiczny.
Żyć prywatnie bez honoru,
Publicznie z honorem, —
Bo takiego każdy nazwie
Po prostu aktorem.

Prenumerator.

No więc dobrze, kiedyś taki,
Besztaj sobie srogo,
Lecz ogólnie tak sub rosa
Nic nie mówiąc kogo.

Djabeł.

Tak, by ten, który zawinił,
Chodził sobie śmiało,
A w niewinnych podejrzenie
Ażeby trafiało?
Nie mój drogi, złych na rogi
Djabeł jawnie chwyta,
I ich twarze palcem wskaże,
Wyśmieje i kwita.
Ogólniki to pierzynki
W których złe się kryje;
Djabeł zrzuca precz pierzynkę
I na gółkę bije.
I tą drogą idąc wiernie
Do tego dochodzi,
Że kto zbroi, ten się boi
Djabła — niby złodziéj.
Czyste złoto się ogniowéj
Nie przelęknie próby,
A być przez **złych niecierpianym,**
To coś nakształt chluby.

List nie Józi

(znaleziony w sieniach Banku galicyjskiego).

Czyś ty zwarjował stary z temi przedrukami recenzyj z gazet warszawskich? Wszystkie razem w jednym numerze jak groch z kapustą... Nie! tobie się widocznie coś stało chyba. Tu się śmieją tylko z tego, że zbierasz po gazetach okruszyny, aby niemi nakarmić głodną łaknącą sławy. Co ci wpadło do łba podawać krakowskiéj publice ten szpaisscetel? Czyś się nie zastanowił, że oni sami nie wiedzieli co piszą — a jakież to śmieszne doprawdy drukować razem różne artykuły w których każdy mądrala co innego pisze. — Zresztą ja o naszą publiczność się nie boję, bo ona mnie zna i ceni. Jak chciałeś, to mogłeś tutaj urządzić mi jaką owacyjkę z reklamą jak się patrzy, bo w Warszawie bez tego się nie obejdzie. Ten twój jak go tu nazywają purpureus nasus — wziął pieniądze i nic nie zrobił — zawraca mi szynkę, że jeszcze nie pora, że się to we właściwym urządzi czasie — a ja wiem że łże i besztam ile się zmieści. Dostała się także nie zgorsza porcyjka i temu grubaskowi z Zalasia i Zyziowi, którym najwidoczniéj powiadam ci mózgi tyją. I jeden i drugi lata jak kot z pęcherzem i biorą mnie na kawał tak po głupiemu, że się aż za nich wstydzę. Głupstwom zrobiła, żem się wam dała namówić na te występy. Warszawa sfiksowała na punkcie Sahrya trochę i Modrzejewskiej — gdzie się ruszę, tylko o nich słyszę — a mnie szelmy traktują przez nogę jak zwyczajną artystkę. Nawet teatralne Lafiryndy ubó-

stwiają Sahrę, choć żadna nie widziała téj sławnéj blagierki. — A jakie one same wielkie, jak nosa zadzierają — dalibóg od śmiechu wstrzymać się nie mogę. Ta „węgierka“, która i tutaj jak u nas ma kupę wujaszków brawujących, ta niesłychanych według ciebie lirycznych zdolności „włoszka“ i ta „Dobrzańszczanka“ jakież to genjusze! ho, ho, ho! ale w własnych oczach, a ja ci mówię, że te co u nas były są jeszcze gorsze tutaj. Staszka, to złoto prawdziwe w obec rzeszowskiego. Słowem psie życie tutaj, nawet Mistusia niema z kim zagrać. Verstanden stary? Jak się zgniewam to puszczę Warszawę w trąbę i fort nach Kreta — ale że ci natrę uszu za tę blamirungsreise to pewno. No au revoir

mein liebster Menelaus.

Twoja Nietwoja.

Improwizacja dyktatora,

(podług E. Wasilewskiego.)

Wy ludzie jesteście kpy —
Ja waszych nie słucham mów,
Głupstwem **memorjał** ów,
L'etat c'est moi — to my.

Na djabła konkurs się zda,
Gdy mam już gotowy plan —
L'etat c'est moi, ja pan
Konkursem wola tu ma.

Po co tych bazgrań, tych burz,
Choćby was były i sta,
Żaden z was mi się nie zda,
Bo napiętego mam już!

Więc wszyscy jesteście kpy!
Choć tyle was tam mądrych głów,
Ja waszych nie słucham mów,
L'etat c'est moi — to my!

Wskazówki dla pedagogów karjerowiczów

spisane przez wytrawnego pedagoga.

1). O naukę staraj się o tyle, abyś mógł od biedy złożyć egzamin i uzyskać dyplom na nauczyciela.

2). Jeżeli chcesz dojść wysoko, kłaniaj się bardzo nisko przełożonym. (Jeźli nie wierzysz spytaj się o to inspektora okręgowego w Tarnowie.)

3). Blaga, pochlebstwo i lokajstwo zaprowadzi cię dalej nierównie niż talent, zasługa i uczciwość.

4). Bądź patryotnikiem w mowie a c. k. austrjackim urzędnikiem w czynie a będziesz miał mir u narodu i u rządu.

5). Jeżeli chcesz dostać intratną posadę staraj się zadłużyć u twoich zwierzchników a sami cię na tę posadę pakować będą aby odebrać swoje pieniądze.

6). Jeżeli zaś nie udałoby ci się zaciągnąć długu, to staraj się o rękę córki, siostry i bratowéj dyrektora lub inspektora — bo i tą drogą itur ad astra.

7). Jeżeli zaś dyrektor lub inspektor niema ani pieniędzy na pożyczenie, ani córki do oddania — to staraj się pozyskać jego względy przez umieszczenie w **dzienniku miejscowym** sążnistych artykułów pochwalnych o jego zasługach dla kraju. Im mniej twój zwierzchnik będzie się poczuwał do tych pochwał, tym ci będzie wdzięczniejszym za nie. Gdybyś chciał wstąpić na tę nową drogę to **pogoń** najprzód do Tarnowa. Tam niejaki Monsieur Ha bure ma zausznika, który cię dokładnie w téj rzeczy poinformuje.

8). Oprócz tego udawaj nabożnego, całuj po rękach osoby duchowne i płeć piękną będącą własnością twoich przełożonych, a ręczę ci za dyplomy pochwalne, prędki awans i tytuł zasłużonego.

9). Jeżeli znasz sekretarza Akademji umiejętności, lub kogo takiego coby jego znał, to mów mu głośno bez zająknięcia, że święte są słowa i godne aby je wyryto na płytach marmurowych złotemi literami — które wypowiedziała Akademja umiejętności — że poziom wiedzy szkolnéj ogromnie się obniżył od czasu jak wychowanie młodzieży przeszło z rąk germanizatorskich w ręce narodowców.

10). Miej nareszcie sokole oko i patrz bystro w przyszłość, a zobaczysz jak ona prędkim biegiem zwraca się do przeszłości. Gdy to zobaczysz staraj się tam gdzie trzeba mówić po niemiecku, albowiem powiadam ci, że upragnieni germanizatorowie pochwycą w dłoń swoją to co utracili. Wtedy takie, jak ty półniemcze, dostanie korzystną posadę i będzie wraz z niemi podnosiło poziom szkolnéj wiedzy aż po nad głowę Akademji umiejętności.

11). Przy zdarzonéj sposobności staraj się także o przyjaźń gimnazjalnych świętojurców. Wszędzie oni są rozsypani, oni ci w zamiarach twoich wielką przysługę zrobić mogą — albowiem powtarzam ci, że panowanie germanizatorów i ich przyjaciół bliskiem jest rozpoczęcia.

WILK i BARAN

bajeczka polityczna

dedykowana poznańskim klerykałom.

Raz wilk barana goniąc aż do bramy
Wpadł z nim do obok wykopanéj jamy,
Którą gospodarz dla obrony bydła
Wykopał, czyniąc tem na wilka sidła.
Widząc, że źle z nim, pan wilk mądra sztuka
Miast zjeść barana, przyjaźni z nim szuka.
I mówi słodko: „najdroższy baranie
W jednym my obaj znajdujem się stanie,
Bo siedzim w **centrum**, więc w owéj potrzebie
Jak przyjaciele poratujmy siebie.
Pomóż mi tylko bym po twoim grzbiecie
Mógł wyjść, a kiedy już będę na świecie,
To będę radził byś i ty pospołu,
Mógł się wydostać na wierzch z tego dołu.
Baran jak baran w owéj wilczéj norze,
Na przednie łapy wspina się jak może —
Wilk po nim niby po szczeblach drabinki
Szust, już na górze, potem przyniósł linki.
Z pomocą liny wydobył barana
I zjadł go sobie na śniadanie zrana.
Stara to bajka — ale przy wyborze
Panom się posłom bardzo przydać może,
Gdy z urny wyjdą na postrach Bismarku
Niemcy posłowie po barana karku.

List otwarty do pana a,

korespondenta do „Czasu“ z Nowego Targu.

Mój mnie mościwy Panie **a**!

Donosisz nam publicznie, że p. Uznański z Szaflar ofiarował się darować dworek swój i kawałek gruntu szkole snycerskiéj jeźli ta z Zakopanego do Szaflar przeniesioną będzie.

Jakkolwiek wiedział święty Marcin dla czego płaszcza uciął — jakkolwiek Szaflary przez to, jako ognisko przemysłu pewnego podniosłyby się nie mało, to jednak mam całkowite uznanie dla czynu obywatelskiego pana Uznańskiego. Tego jednak strawić nie mogę, że ty panie korespondencie, darowiznę tę podnosisz do wysokości takiego faktu, któryby (twoje własne słowa) zaszczyt przyniósł nawet udzielnemu księciu, a tym (jeszcze daléj twoje słowa) którzy lekkomyślnie a nawet z pewną predylekcją lubią zarzucać galicyjskiemu obywatelstwu obojętność w sprawach publicznych, niechaj opisany fakt posłuży za przestrogę“.

Mój dostojny korespondencie, to ty masz widzę djabelnie liche wyobrażenie o ofiarności szlachty galicyjskiéj, skoro darowiznę dworka i parę morgów skalistéj ziemi podnosisz do wysokości faktu niezwyczajnego i nazywasz książęcym darem. A tożbyś ty panie **a**, gdyby p. **U** darował dajmy na to wioskę całą — musiał chyba Bogiem go nazwać. Radzę ci, umityguj się w szlachetnym zapale, bo nic tak nie plami pięknego czynu, jak przesadny język takich jak waść pochlebców.

Mateusz Weredycki

z nad Dunajca.

Wielcy ludzie.

Dawniéj, gdy chciano osądzić człowieka,
Badano ściśle wszystkie jego czyny;
Tajników serca każdy w nim docieka,
Nim go w czci słusznéj ustroi wawrzyny.

Toż męże byli wielcy i przezacni,
Serca kryształne nieśli, nie — by mamić;
I życie stracić woleliby łacniéj,
Niż cześć zatracić, niźli kryształ splamić.

Więc też i serca miewali otwarte
Gdzie niby w księgach złote lśnią litery;
Zasad tak szczytnych dziś serca nie warte,
Toż wystawiają na piersiach — ordery.

St.

Publiczne podziękowanie.

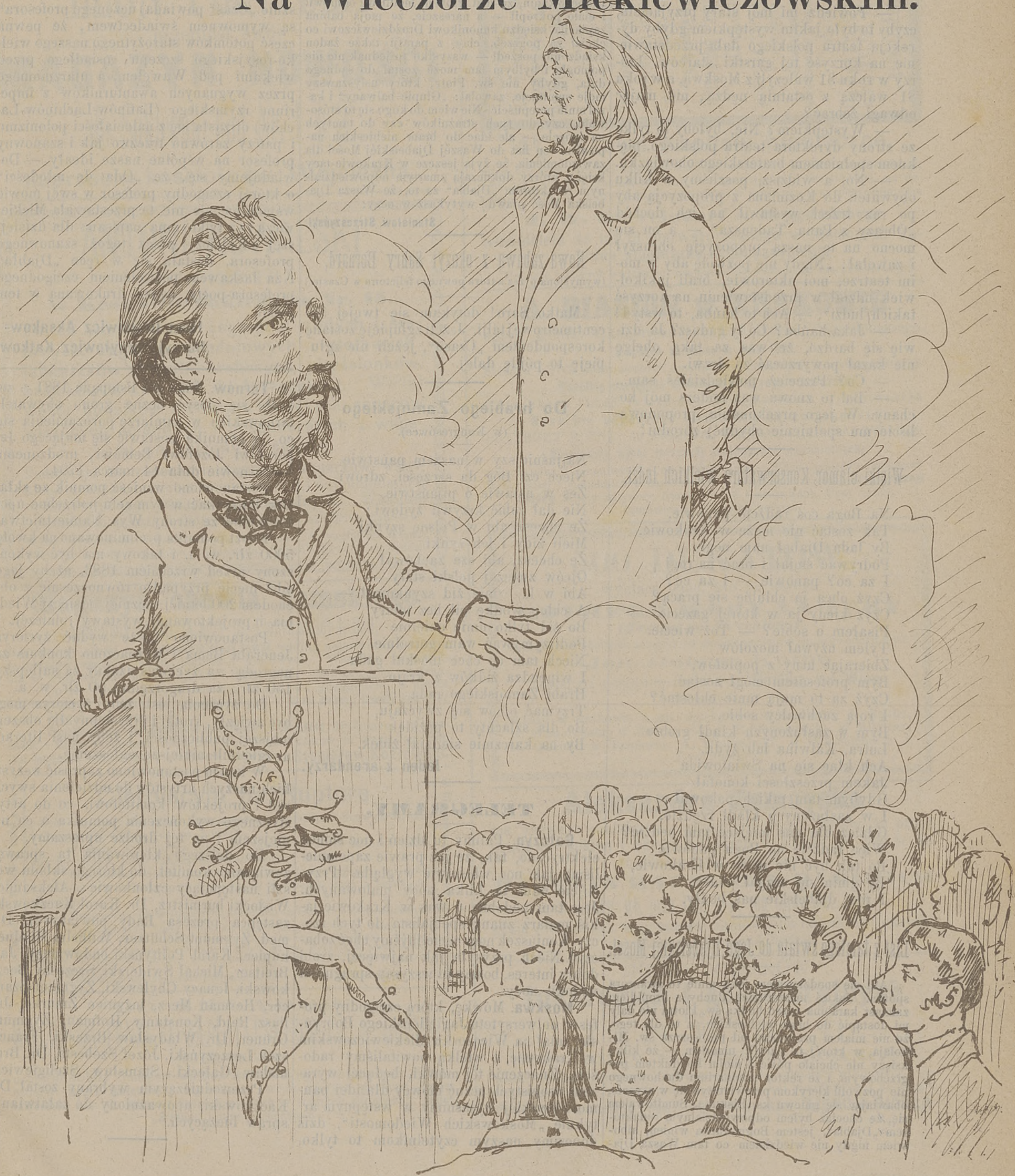
Szanownemu recenzentowi Czasu, za kilka słów szczerego uznania dla mojego talentu dramatycznego składam niniejszem serdeczne podziękowanie

Fikuś z rasy mopsów.



Konserwator. Ja wam tu dam nie słuchać mnie! Już 6 miesięcy jak kazałem umieścić ich po drugiéj stronie ratusza, a oni dotąd bez schronienia, a lud wyrzuty czyni mi! Biada wam! Pomorduję co na placu! **Prezydent** (do inwalidów) Nic o niczem nie wiedziałem, to się musiało stać za rządów mego poprzednika. Byłbym wszystko zrobił nawet z ministrem pogadał o smutnem waszem położeniu. Wszystko bajki, nawet „Czas“ napisał że moja Rada zbeształa p. Konserwatora za to, że mnie skrzyczał, a ja mówię że i to bajka! **Inwalid jeden do drugiego.** Słysząc to wszystko zdaje mi się, że chyba i nas nie ruszano z dawnego miejsca na tej wieży. (Patrz Czas Nr. 273 i 277).

Na Wieczorze Mickiewiczowskim.



Duch Mickiewicza: ...I przewróciły się w grobie kości moje ze wstydu i wstrętu słuchając mowy jego.. O jeżeli oni tak myślą jak mówi on, to zaiste prawdą jest, iż moja Oda do młodości już nie dla nich!

Przed teatrem.

— Powiedz mi mój stary przyjacielu, czyby to było jakim występkiem gdyby dyrekcja teatru polskiego dała przedstawienie na korzyść téj garstki starców, którzy w roku 31 walczyli z Moskwą, a w roku 81 walczą z ostatnią nędzą, nie mając odwagi żebrać?

— Występkiem? Nie, byłoby to tylko ze strony dyrektora teatru polskiego, pięknem spełnieniem braterskiego obowiązku.

— No, a widzisz, poszliśmy w kilku obywateli do Koźmiana z propozycją aby po raz trzeci wystawił na ich dochód „Obrazy z Pana Tadeusza“ — a on się mocno na tę naszą propozycję obruszył i zawołał: „Nigdy nie pozwolę aby w moim teatrze, moi aktorowie, brali jakikolwiek udział w przedstawieniu na korzyść takich ludzi“. — Ach to hańba, to wstyd!

— Jaka hańba? Co ty gadasz? Ja dziwię się bardzo, że was za taką obelgę nie kazał powyrzucać za drzwi.

— Co? Przecież powiedziałeś sam...

— Ba! to znowu was anders mój kochany. W jego przekonaniu, proponowaliście mu spełnienie ohydnéj zbrodni!

Wielki clamor Konserwatora wielkich ludzi.

Na Boga coś radźcie panowie,
Tak zostać nie może w Krakowie.
By lada Djabeł nam nogi
Podrywać śmiał i brać na rogi
I za co? panowie — i za co?
Czyż obcą ja chlubię się pracą?
Czyż kiedy ja w któréj gazecie
Pisałem o sobie? — Toż wiecie.
Tylem używał mozołów
Zbierając urny z popiołów,
Bym profesorem mógł zostać —
Czyż za to mają mnie chłostać?
I roją zuchwalcy sobie,
Bym w zasłużonych kładł grobie
Lutra, Kalwina lub żyda.
Ach klnę się na Światowida
Jakem przeszłości konofał
Gdybym tam takich pakował
I w zasłużonych kładł rzędzie,
Gdzież dla nas miejsce tam będzie?
Więc radźcie na Boga panowie
Bo tak być nie może w Krakowie,
By gmin się urągał podły.
I rogi djabelskie nas bodły.

List z tamtego świata do Jego Djabelskiéj Mości.

Ani się spodziewałem jaka mnie tu awantura spotka. Jakieś maszerujące duchy z kropidłem zamiast karabina przed budką św. Piotra nie dały mi dostąpić do bram niebieskich, a to dla tego, że nie miałem przepustki od proboszcza św. Mikołaja, w któréj to parafji umarłem — że kilku księży nie chciało pójść z moim konduktem pogrzebowym, i że rektor seminarium duchownego nie pozwolił klerykom przewietrzyć się w asyscie, obawiając się gniewu ks. Biskupa. Sumitowałem się, że chociaż byłem odpowiedzialnym redaktorem „Djabła“, jestem Bogu ducha winien, albowiem nigdy nie wiedzialem co tam Wasza Djabelska Mość . . . — potem, że mnie odprowadził na cmentarz mój przyjaciel poczciwy ks. Franciszkanin, że nad grobem modlitwę odmówił i ciało pokropił — a nareszcie, że moja babina zapłaciła księdzu kanonikowi Droździewiczowi co chciał za pogrzeb, choć z parafji także żaden ksiądz nie poszedł — wszystko to jednak nic nie pomogło i byłbym tam może został do sądnego dnia, gdyby nie św. Piotr, który usłyszawszy moje sumitacje, zawołał: „Głupie bałwany“ i kazał mnie przepuścić. Nie wiem do kogo się to stósowało, czy do tych strażników czy do tamtych na świecie — ale idąc do bram niebieskich napisałem ten list do Waszéj Djabelskiéj Mości dla zawiadomienia, że żyją jeszcze w Krakowie tacy księża, którzy dokuczają zmarłym odpowiedzialnym redaktorom „Djabła“ za to, że Wasza Djabelska Mość prawdę wytykasz w oczy.

Stanisław Strzeszyński.

Nowa zabawa z okazyi Sahry Bernard,

(wymyślona przez autora pewnego feljetonu w Czasie*)

Matko Saro! dotykam się twojej 50-centimetrowej talji. Jeżeli zgłupieję zostanę korespondentem „Czasu“, jeżeli nie zgłupieję to pójdę dalej.

Do hrabiego Zamojskiego

(w Kongresówce).

Najjaśniejszy w naszem państwie
Niech ci Bóg da szczęści, zdrowi
Żeś w ustawie o pijaństwie,
Nie dał robić krzywd żydowi:
Że chcesz abi w Polsce szynki
Mieli żidy i ich synki.
Że chcesz, abi sze zachował
Ojców zwiczaj polski stary —
Abi w k... zmie żid szynkował —
A chłop wódkę pil bez miary.
Bo żid tylko umie dzielnie
Podtrzymywać wam gorzelnie.
Niech tam co chce moskal gada
I wipendza żidków z kraju —
Hrabi Zamojskiego rada
Trzymać ojców się zwyczaju,
Bo dla szlachty to pożidek
By na karczmie siedział żidek.

Jeden z arendarzy.

TELEGRAMY.

Gatczyn. Palimy tu dzień i noc słońca elektryczne, tak, że już prawie zapomnieliśmy jak noc właściwie wygląda. Przyślijcie nam tu kilka nocy malowanych. Jest tam podobno u was w Krakowie jakiś malarz znany specjalista do tych rzeczy Koniuszek nocy chcielibyśmy choć zobaczyć. Niech przysyła jak najwięcéj, zrobi dobry interes, bośmy tu wszyscy spragnieni widoku nocy.

Moskwa. Mówkę, którą czcigodny profesor uniwersytetu Jagiellońskiego Bobryńsky miał na Wieczorku Mickiewiczowskim w Krakowie, z wielką powitaliśmy radością. Znaczenie téj mówki, będącéj wyrazem osobistych uczuć mowcy dla idei panmoskiewskiéj wyjaśnimy w wstępnym artykule „Moskowskich Wiedomosti“, dziś donosimy naszym czytelnikom to tylko, że oklaski, które towarzyszyły „mądrym słowom (jak według naszego zdania słusznie „Czas“ powiada) uczonego profesora“ są wymownem świadectwem, że pewna część potomków starożytnego naszego wielko-rosyjskiego szczepu, osiadłego przed wiekami pod Wawelem, a ujarzmionego przez wygnanych awanturników z imperium rzymskiego (Latinów-Lachinów-Lachów) otrząsła się z naleciałości polonizmu i patrzy zarówno trzeźwo jak i szanowny profesor na wspólne nasze ideały. — Dowiadujemy się, że „Oda do młodości“ o któréj czcigodny profesor w swéj mowie wspomina, ale nie ta przestarzała Mickiewicza — tylko inna napisana dla dzisiejszéj młodzieży przez tegoż szanownego profesora, dostała się w ręce „Djabła“ i za łaskawem pozwoleniem czcigodnego profesora-poety, będzie drukowaną w tem piśmie.

Iwan Iwanowicz Aksakow-
Durnyj durnyłowicz Katkow.

Tarnów. Dnia 20 listopada 1881 r. zebrało się dosyć liczne grono obywateli tarnowskich w zamiarze porozumienia się co do pomnika postawić się mającego Jenerałowi Józefowi Bemowi, urodzonemu w Tarnowie dnia 14 marca 1794.

Postanowiono wznieść pomnik ze składek i uzyskać w tym celu potrzebne upoważnienie ze strony Wys. Namiestnictwa.

Koszt pomnika preliminowano na kwotę 5000 złr. w. a. i takowy ma być wykończony przed wrześniem 1883, ażeby jego odsłonięcie przypadło równocześnie z obchodem 200-letniéj rocznicy odsieczy Wiednia i projektowanéj wystawy rolniczéj.

Postanowiono także wydać życiorys Jenerała Bema i wyznaczono konkurs za nagrodą: za życiorys uznany za najlepszy 150 złr., za drugorzędny 50 złr. w. a.

Do życzenia jest, żeby życiorys mógł być zwięzły, krótki i przystępny dla obszerniejszéj publiczności, i żeby nasi literaci uwzględnili niniejsze ogłoszenie.

W końcu postanowiono zaprosić wszystkich naszych artystów do udzielenia swych rad i projektów komitetowi, co do artystycznego wykończenia pomnika o co niniejszem i na téj drodze upraszamy.

Do dalszego kierowania tą sprawą, zawiązano komitet, do którego składu weszli następujący członkowie: Aleksander Wisłocki burmistrz, Dr. Karol Kaczkowski zastępca prezesa Rady powiatowéj, Dr. med. Zygmunt Schützer, Wilhelm Müldner kupiec, Karol Polityński budowniczy, Jan Breitser, Michał Świderski, Szczęsny Boczkowski, Ignacy Chylewski, Zygmunt Szancer, Herman Merz, inżyniec Zmurko, Julius Reid, Konstanty Hofman, Zygmunt Grüner, Dr. Władysław Brzeski, Franciszek Leszczyński, Józef Szebesta, Dr. Bronisław Gałecki, Stanisław Szeligiewicz.

Przewodniczącym wybrany został Dr. Kaczkowski, upoważniony do załatwiania spraw bieżących.

LEON FEINTUCH

przeniósł swój

MAGAZYN NOWOŚCI

do Sukiennic pod Nr. 1 i 2

naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

ANTONI KOWALSKI

ZEGARMISTRZ

w Krakowie Sukiennice Nr. 15.

Poleca wielki skład zegarków złotych i srebrnych, zegarów pendułowych i stołowych, łańcuszków złotych i srebrnych, pierścionków, breloków z sylwetek do łańcuszków. Wielki wybór budzików w różnych gatunkach, zegarów wiszących ściennych i gospodarskich z wagami po zniżonych cenach.

Podejmuje się **reperacyi zegarów i zegarków** wszelkiego gatunku i takowe najsumienniej i najpunktualniej wykonywuje **po cenach umiarkowanych.** Wszelkie obstalunki pocztą uskutecznia się w krótkim czasie.

Wyżej wymieniona firma zaszczyca się od lat 18 względami Szanownej Publiczności i spodziewa się iż nadal dozna łaskawych względów.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry i trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie światowéj w Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie i Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia.** **Stanisław Kozłowski.**

We Lwowie S. Ruckera, aptekarza.

Cierpiącym na Rupturę

poleca się maść *G. Sturzeneggera* z Herisau w Szwajcaryi, jako najlepszą dla cierpiących na rupturę.

Powyżej wymieniona maść nie zawiera w sobie żadnych szkodliwych części, leczy także zastarzałe choroby maciczne.

Sprowadzać można wprost od p. G. Sturzeneggera i od niżej wymienionych składów po 3 fl. 20 kr. za garnuszek wraz z przepisem używania.

Zaświadczenia w znacznych ilościach są każdemu do przejrzenia.

1. Z wielką radością biorę pióro do ręki i piszę, żeś mnie Pan, Bogu dzięki, maścią swoją z mego 16to. letniego cierpienia wyleczył. Tysiąc razy Panu za to dziękuję. Gdybym był w stanie wszystkim powiedzieć, którzy są cierpiący na to, ażeby używali maść p. G. Sturzeneggera. Ja to uczynię.

Xonstanc nad Jeziorem Bodenskim. **F. Hummel,**

W Krakowie V. Redyka, pod barankiem.

DO SKŁADÓW

WILCHELMA FENZA, J. ZAPLATALSKIEGO i F. A. GRIGARA

W KRAKOWIE

nadszedł świeży transport **wyrobów** warszawskiego laboratoryum chemicznego: **mydła toaletowe i higieniczne**, „serya naszych perfum“, **bukiet tatrzański** i t. d. **Woda z kwiatów polskich** w różnych zapachach, **puder „Siréne“** i inne kosmetyki.

Zygmunt WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE, browary,

kręgielnie, podwórza, **chodniki,**

sienie, kuchnie,

STAJNIE, PIWNICE,

warstwy od wilgoci w murach

i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:

LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.

Kraków, Kleparz 83,

dom Koziarskiego.

$4\frac{1}{2}$-5% owe Kapitały hipoteczne

mogą być jako pożyczki udzielane każdego czasu i we wszelkich wysokościach bądź to z wypowiedzeniem lub bez — z amortyzacyą i bez takowej, na potrzeby Gmin, na dobra ziemskie, na domy i zakłady — za pośrednictwem

J. W. Obereindorf in **Magdeburg**

właściciela od lat 13 pierwszorzędnego w Niemczech Zakładu hipoteczno-negocyacyjnego.

(Podanie bliższych wyjaśnień następuje po nadesłaniu marki listowéj).

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego,

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramam oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie. Zamówienia odwrotną pocztą.

---

500 DUKATÓW

wypłacę temu, kto po użyciu

KOTHE'GO WODY NA ZĘBY

(flaszka po 35 centów;)

dostanie kiedykolwiek znowu bólu zębów lub nieprzyjemnego odoru z ust.

Joh. George Kothe

emeryt: dostawca nadworny **Mödling** bei **Wien**

Villa Kothe,

składy w Krakowie u pp. aptekarzy: A. Siedlecki, E. Radler, K. Wiszniewski; w Nowym Sączu: R. Jakubowski; w Miłówce: M. Quirini; w Tarnowie: A. Wielogórski; w Oświęcimie u J. Löwenberg.

Aleksandra Zamoyska

ma zaszczyt niniejszém zawiadomić Szan. Panie, że prócz **pracowni sukien i okryć damskich** w Rynku gł. pod L. 48 znajdującej się, otworzyła

MAGAZYN KAPELUSZY DAMSKICH

w Rynku gł. przy linii A-B, róg ulicy św. Jana

gdzie również jak **w pracowni** zamówienia na suknie i okrycia damskie przyjmować będzie.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaśminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., (za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. **Posąg Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzyst mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr. 19. Godziny biórowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*

Kasa Oszczędności, *Nr. 468 „Pod nową bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentysci.

I. Ołużyński, *(ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr. 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski.** *Skład obuwia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Karola Kizowskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgeo.*

Józef Riedel, *Rynek główny naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj i gałonów** *na* **aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru,** *materyałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*

W. BAZES, *Rynek Główny Nr. 29.* **Szkład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych,** *oraz* **świeczników kościelnych i salonowych.** *Przyjmuje także* **oszklenia** *nowych jakoteż starych budynków z* **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach.** *Wszelkie zamówienia uskuteczni a odwrotną pocztą.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Perfumerya krajowa.

FILIA IHNATOWICZA. *Sukiennice Nr. 20. Najprzedniejsze perfumy, woda kolońska, lwowska, lewandowa, ambrowa, pudry niezawierające żadnych metalicznych domieszek, środki do upiększenia płci; środki do farbowania włosów wypróbowanej dobroci; środki do wywabiania wszelkich plam z różnych materyj; środki do wytępiania domowych owadów, kadzidła; mydła hygijeniczne, toaletowe i glicerynowe. Wody toaletowe i octy aromatyczne i odwietrzające. Powyższe wyroby zostały odszczególnione trzema medalami zasługi i listami pochwalnemi.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rzącą *w Krakowie przy ul. św Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice). *Paleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.*

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smarzonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery i wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

L. Czyńskiego w Jarosławiu. *Fabryka pierników i sucharków za swe wyroby kilkakrotnie zaszczytnie na wystawach odszczególniona, umieściła swoje wyroby do sprzedaży w Krakowie po wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych i delikatesów. Podczas jarmarków na wiosnę i jesień sprzedaje swoje wyroby pod własnym namiotem naprzeciw hatelu Drezdeńskiego w Rynku.*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, palecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 22 „DJABŁA".

UWAGI ŚLEDZIENNIKA.

1.

Byłem przed kilku dniami we Lwowie, a choć to każda liszka swój ogon chwali, muszę przyznać, że Lwów ma zakrój wielkiego miasta. Domy piękne, ulice szerokie, wszędzie światła i powietrza dostatek — gdy przeciwnie Kraków jest siedliskiem ponuréj i zimnéj ciemności. Widoczna rzecz, że ani my, ani Magistrat nie mamy pojęcia o prostéj linji, bo Magistrat nie przeszkadza nam, nowe gmachy stawiać krzywo w ulicach. Co krok niemal spotykasz takie szpetne nowotwory budownictwa miejskiego, jak n. p. dom stawiany obecnie na Piasku naprzeciwko browaru Götza. Wielka ochota przychodzi mi zawołać: Quousque tandem panie Prezydencie? Miłosierdzia Prześwietna Rado miejska! Łaski świetny Magistracie! O świetnéj waszéj dbałości o zdrowie mieszkańców, nie mówiąc już nic o smaku — możnaby chyba pisać kroniki! Dom o którym mówię pozwolił sobie wyjść na trotoar kilka sążni, skrzywić połać na Piasku, a w ulicy Krupniczéj zwiększyć ciemność i tak tam panującą. Dokądże, dokąd, taka niedbałość magistracka panować będzie? lecz wróćmy do Lwowa.

Nasyciwszy oko pięknością nowo wybudowanych gmachów tamtejszych, zmachawszy się łażeniem jak wszyscy djabli, poszedłem wieczorem do teatru. Grano „Grube ryby". Sztuka wyszła świetnie a Zamojski jest tak pysznym w roli Dziadunia, że gdyby był na przedstawieniu nasz jeden poczciwy obywatel ze Szpitalnéj ulicy, który mając ciągłą styczność z francuzami używa tego języka w chwilach zapału, to byłby niezawodnie patrząc na tego dziadunia zawołał: „Empentiu!" co u niego jest dowodem najwyższego zadowolenia. Byłem i na innych przedstawieniach i powiem, że ład, którym kieruje sprężysta ręka pana Adama — imponująca ilość doborowych artystów, sumienna i świetna wystawa sztuk — świadczą o uczciwych chęciach dyrekcji, która prócz tego ma, o ile to poznałem, ciągle na pamięci, że scena lwowska jest sceną polską. Czy ocenia te jego zapatrywania publiczność polska — czy będzie mu z pomocą przychodziła — nie wiem, ale poniekąd wątpię — bo w dniu przeznaczonym na uczczenie Mickiewicza — bo na „Konfederatach" i jednéj Części „Dziadów" z wspaniałą muzyką Moniuszki wystawionych w całej pełności swojéj — nie wielka ilość widzów i rażąca obojętność tychże w chwilach porywających ducha, dużo mi dały do myślenia. Zauważyłem, że Marszałek siedział na tem przedstawieniu do końca, a dwaj członkowie teatralnego komitetu wyszli wcześniéj, przepomniawszy widocznie jaką uroczystość scena polska obchodzi.

2.

Przedstawienie w teatrze krakowskim na pomnik dla Mickiewicza wywarło wpływ potężny. Obrazy z „Pana Tadeusza" tak pod względem pomysłu jako i wykonania zasługują na powszechne uznanie. Panu W. Kosakowi należy się serdeczne Bóg zapłać. Czynię to a zarazem przypomniawszy sobie jaki to ścisk wielki był przed kasą, przychodzi mi pewna myśl do głowy.

Ponieważ nabyłem przekonania, będąc na Mszy żałobnej w kościele Ojców Kapucynów odprawionej za dusze poległych w r. 1831, że ciężko bardzo ściągnąć dziś kogo do kościoła na jakieś tam nabożeństwa — więc przyszła mi myśl zaproponować, aby „Obrazy" stósowne do intencji takiego, jakiegoś tam nabożeństwa, przedstawiano w kościele — i to darmo.

3.

Są krzywdy o których się nie śniło największym ciemiężycielom! zawołałem przeczytawszy w korespondencji lwowskiej do „Czasu", że specjalna komisja krakowskiej Akademji umiejętności wypowiedziała w znakomicie opracowanym referacie, że (słuchajcie Niemcy) „poziom wiedzy szkolnej zniżył się od czasu, kiedy język polski stał się wykładowym".

O jakże to pięknie, jak znakomicie jak szlachetnie! Nieprawdaż? Cieszcie się Niemcy, gotujcie manatki, ino, ino, jak wybiegnie z Akademji umiejętności krakowskiej jaki sykofant na skrzydłach sowy i zawoła do ducha germanizmu: „Pójdź! pójdź! bo polski mózg, bo polski język, to język żab, to ośli mózg. Osądź to zdanie moje, to zdanie członka Akademji umiejętności więc zdanie, które się wylęgło w głowie mędrca krakowskiego a pojmiesz jak wielkimi głupcami muszą być dopiero ci, którzy się nie uczyli jak ja w tych czasach, kiedy wykładowym w szkołach polskich jezykiem był niemiecki."

Mój miły Boże, dawniej wychodzili ludzie dzielni, rozumni, ba, nawet wielcy ze szkół wileńskiej i krzemienieckiej chociaż w tych szkołach językiem wykładowym był język polski — a dziś... zaprawdę myślałem, żem w czytaniu prześlepił, że szanowna specjalna komisja Akademji umiejętności napisała: „od czasu kiedy język galicyjski stał się wykładowym" — ale nie, to język polski dostąpił takiego specjalnego zaszczytu!

Akademjo! podnieś dumnie czoło i zaproś na członka swego hr. Mieroszewskiego — będziesz miała w pewnym dziale swych umiejętności jednego więcej specjalnego mędrca. Przecież ten hrabia o kilka lat wcześniéj powiedział to samo, a nawet jeszcze jaśniej. Pomnisz, jak wzbiwszy się niby skowronek nad świeżo założonym uniwersytetem czerniowieckim piał dumy pochwalne na cześć ducha germanizatorskiego, który zrobił poświęcenie, bo stanął z tamtej strony na kresach Polonji ażeby omatulić wiedzę Sklawów to jest nas, w powojniki kulturtregerstwa niemieckiego.

Panowie specjaliści, sowy mądrości polskiej spieszcież się z tem zahuczeniem: „Pójdź"! bo straszne rzeczy się dzieją, nawet „karności szkolnej" zniżył się poziom od czasu pójścia na emeryturę germanizatorstwa galicyjskiego. Uczniowie znieważają czynnie profesorów! Himmelkreitzsacrdonnerwetter! W Tarnopolu profesora — ba, ja wam powiem więcej bo w Samborze dyrektora spotkało coś także, ale i szepnę wam panowie organizatorowie przyszłości niedalekiej, że i za czasów owego tak uwielbianego germanizatorstwa — także się coś podobnego, a nawet i dotkliwszego przytrafiało panom profesorom. Mamże wam przypomnieć gdzie? jak? — Fe! Nie krzyczcie na kierownictwo polskich nauczycieli ale zmieńcie system — zmieńcie prawa karności szkolnej — a ład nastąpi i będzie nie zgorzej niż pod niemcami a wy będziecie się wstydzić dzisiejszych waszych bezsumiennych poglądów! Dixi.

Pytania i odpowiedzi.

P. Kiedy żołnierz przesłuży ćwierć wieku Carowi,
I powraca bez grosza ku swemu domowi
Jakie błogosławieństwo dają żołnierzowi?!..
O. Rozkaz: by zawsze głowę śmiało, w górę nosić,
Brodę golić i chleba (choć głodny) nie prosić.

P. Czy też wszyscy złodzieje, są rodem Moskale?
O. Nie wcale!!
Lecz te są arcy-dziwne na ziemi koleje,
Że co tylko Moskale — to zawsze złodzieje!!.

P. Jak algebrę uważał Uzwańców w Tobolsku,
O. Za biblią **Masonów** spisaną po polsku.
X. za znak wolno-dumstwa i buntu uznano
Algebrę wprost do Cara feldjegrem posłano!!!.

P. Dla czego tyle domów przechodnich w Piterze[1])
O. Żeby kraść było łatwiej w rozmaitej sferze.

P. Jaki postęp zrobiono: **przed kar wykonaniem?**
O. Nozdrzy nie rwą szczypcami przed opiętnowaniem.

P. Czemu zamiast powiesić, **Car** na Sybir zsyła?!.
O. Żeby kopalnia złota, coś mu przynosiła.

P. Jaki jest szczyt przestępstwa na moskiewskiej ziemi?
O. Gdy ludzie mają śmiałość nazwać się wolnemi.

Kiryłło. Powiedz mi też mój Kuźmo co jest Europa
Czy tam sami panowie, a żadnego chłopa?
Kuźma. Europa mój Kiryłło, to gorod gubernski,
Gdzie Car trzyma osobny korpus grenadierski,
Ten gorod się buntuje i pałki dostaje,
Car go wkrótce przeniesie w Sybiryjskie kraje,
Potem nawet się komar żaden nie zbuntuje,
Bo go Car w Sybir zeszle i w dyby zakuje.

Uwaga. Ten Kuźma taki szczery, jędrny, posuwisty
Lepszym jest jak lis wszyty w skórę panslawisty.

B—c.

Po wieczorku Mickiewiczowskim

przed Sukiennicami.

— Czem się najwięcéj przysłużył pan Bobrzyński na tym wieczorku młodzieży akademickiéj?

[1]) Petersburg.

— Że się uznał za niekompetentnego do udzielania jéj rad ojcowskich.

— Czem się jej mniéj przysłużył?

— Obroną swoją, po któréj ci co ich bronił, mogą sobie powiedzieć teraz to stare a tak wyborne zdanie: „Chroń nas Panie od przyjaciół, bo z nieprzyjaciołmi etc. etc.“

Heller'a przyrządy grające

bywają co rok o tym czasie ogłaszane, ażeby wkrótce potem na tysiącznych stołach podczas Świąt Bożego Narodzenia przewyższyły swym blaskiem najkosztowniejsze nawet rzeczy.

Z przekonania odzywamy się do każdego: cóż może mąż żonie, narzeczony narzeczonéj, przyjaciel przyjacielowi piękniejszego i pożądańszego podarować? Uprzytomniają minione szczęśliwe chwile, śmieją się i żartują swemi poniekąd wesołemi, to znów podnoszą umysł i serce swemi poważnemi piosenkami; rozpędzają smutek i melancholią, zgoła są najlepszymi towarzyszami, najwierniejszymi przyjaciołmi samotnego, a nadewszystko dla cierpiącego, chorego, lub dla w domu siedzieć muszącego! — jednem słowem nie może i nie powinno brakować **Heller'a przyrządu grającego** w żadnym salonie, przy żadnem łóżku chorego, w ogóle w żadnym porządnym domu.

Dla panów restauratorów, cukierników i tym podobnych przedsiębiorców, niema prostszego i pewniejszego sposobu przynęcania, jak taki przyrząd ażeby gości i znajomości na stałe pozyskiwać. Z wielu stron poświadczono nam, że dochody w takich zakładach **podwoiły się niemal**; dla tego też nie możemy dosyć nazalecać owym **panom restauratorom i właścicielom podobnych interesów**, którzy nie są jeszcze w posiadaniu przyrządu grającego, ażeby **czemprędzéj o tę siłę tak skutecznie przyciągającą postarali się** — a to tem więcéj, że na żądanie mogą być umówione ułatwienia w płaceniu. **Szanownemu duchowieństwu**, które czy to ze względu na stan, czyli też dla odległości, nie może korzystać z koncertów etc., sprawia taki przyrząd grający najpiękniejszą i nie ustającą przyjemność muzyczną. Dodajemy jeszcze, że wybór sztuk muzycznych jest dobrze obmyślony; najnowsze jakoteż najulubieńsze dawniejsze opery, operetki, tańce i śpiewki są w **Hellera przyrządach** wyśmienicie zestawione. Pan Heller ma zaszczyt być nadwornym dostarczycielem wielu panujących i książąt, oprócz tego otrzymał na wystawach pierwsze nagrody, świeżo w Melburnie był jedynym, który szczegółową i wyłączną pierwszą nagrodę otrzymał — dyplom i srebrny medal.

Na tę zimę urządzono wielkie rozlosowanie 100 przyrządów grających wartości 20,000 franków, co niezawodnie znajdzie ogólne uznanie, gdyż każdy kupujący nawet małą szkatułkę grającą, może wygrać jaki największy przyrząd, albowiem na każde 25 franków przy zakupnie otrzymuje się jeden promes (los). Obficie illustrowane cenniki oraz plan losowania, rozsyłają się na żądanie franko.

Zalecamy **każdemu** kupującemu nawet małą szkatułkę grającą, ażeby się udawał zawsze wprost do fabryki, ponieważ wielostronnie zachwalają przyrządy grające, jako Hellera, choć one niemi **nie są**. Wszystkie przyrządy i szkatułki grające Hellera, mają na sobie jego nazwisko wydrukowane, na co bardzo zważać potrzeba. **Firma ta nie ma nigdzie składów.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.